Mój ojciec III: Liczniki — Zewediach

Wydarzyło się to w latach dziewięćdziesiątych

Po tym jak uświadczyłem urodzin dziesiątych.

W prezencie licznik rowerowy otrzymałem.

Mogłem więc sprawdzać z jaką prędkością jeździłem.

Wybrałem się zatem do pobliskiego parku.

Rzecz jasna, wziąłem rower stojący na ganku.

Rodzice szli wolno, a ja naprzód gnałem.

Kilka chwil później wypadek spowodowałem.

Do parku wchodziło się szerokim tunelem.

Jadąc z górki, prosto w niego się rozpędziłem.

Licznik wskazywał aż dwadzieścia na godzinę,

Lecz w mojej nieuwadze łatwiej znaleźć winę.

Nagle, tuż przede mną, ujrzałem matkę z dzieckiem,

Które biegło wprost na mnie ze swym małym pieskiem.

W ostatniej chwili odbiłem kierownicą w bok,

Odbiłem się od ściany i upadłem w rynsztok.

Natychmiast przybiegła do mnie zmartwiona mama.

Płakałem na widok rozbitego kolana.

Rower leżał obok ze zrzuconym łańcuchem.

Dzieciak z pieskiem patrzył na mnie z dziwnym uśmiechem.

Ojciec podniósł rower i wyprostował koło.

Parę elementów licznika się zgubiło.

Matka oznajmiła, że wraca po apteczkę.

Wraz z ojcem odwiedziłem pobliską knajpeczkę.

Ojciec był mężczyzną nadzwyczajnie przystojnym,

Jednak emocjonalnie niezrównoważonym.

Spuścił mi raz lanie, gdy zgubiłem ołówek.

Dostałem szlaban na kreskówki jak półgłówek.

Teraz zamówił setkę wódki i dwa piwa.

Wypił je czym prędzej, zanim matka wróciła.

Wiem, że bardzo nie lubił takich sytuacji.

Kiedy się zdarzały – poddawał się libacji.

Mama w różne sposoby go uspokajała:

Na przykład cicho w kuchni dupy mu dawała.

Mama po powrocie kolano odkaziła

Oraz by wrócić do domu, nas zachęciła.

Ojciec na tyłach wolno powłóczył nogami.

Zazwyczaj kończyło się to awanturami.

Podczas mej Pierwszej Komunii też był pijany.

Zamiast psalmów nucił szanty – tak najebany.

Po przyjęciu przeze mnie tegoż sakramentu,

Wyjebał się na zol, szukając firmamentu.

Podczas przyjęcia spał na łóżku z wielkim guzem.

Potem szalał i ściągnął zastawę z obrusem.

Wstyd naszej rodzinie zrobił też na kolędzie.

Ksiądz się modlił, a flaszki walały się wszędzie.

W domu, gdy mama kolano opatrywała,

Wtem postać ojca do łazienki wparowała.

Odepchnął matkę, która do wanny upadła

I zdjął z siebie pas, upuszczając nieco sadła.

„Jak tylko go uderzysz, to pakuj manatki!” –

Krzyknęła matka, gdy ojciec ściągał mi majtki.

Gdy się ich pozbył, przez taboret mnie przerzucił.

Jedną ręką mnie lał, a drugą matkę dusił.

Pas bił na przemian w jeden i drugi pośladek.

Z każdym sieknięciem czułem, jak puchnie mi zadek.

Matka wyrwała się, a ojciec zaczął krzyczeć:

„Czy wy każdo wycieczka musicie zniweczyć?

Jak mosz na mnie sapać, to sap, ino nie w doma.”

Po czym sam wyszedł i wsiadł do starego opla.

Po drodze rozbił telewizor panasonic.

Kineskop pękł, a telewizja to mój konik.

Przez balkon, natomiast, wyleciał mój rowerek.

W konsekwencji czekał na niego napraw szereg.

Pijak odjechał i potrącił dwójkę dzieci.

Przyjechał policjant, gdy wyrzucałem śmieci.

Po rozjechaniu bajtli rozbił się o drzewo.

Potem auto od razu w płomieniach stanęło.

Prędkościomierz zatrzymał się na stu czterdziestu.

Ojca znaleziono w kawałkach kilkunastu.

I tak raczej nie wylądowałby w więzieniu.

Zapewne dostałby dwa lata w zawieszeniu.

Ojciec z zawodu był projektantem technicznym,

Dlatego zapewne uległ kryzysom licznym.

Jego praca była niezwykle stresująca.

Do tego doszła jeszcze komputeryzacja.

Bardzo źle koniec lat dziewięćdziesiątych znosił.

O pomoc przed ekranem wszystkich wokół prosił.

Jego szef był bardzo małym i złym człowiekiem.

Przez niego ojciec krzyczał schlany, że jest nikim.

Dzielił z chujkiem pokój na każdej delegacji,

Które miały miejsce jeszcze w Czechosłowacji.

Wyjeżdżali wtedy maluchem na gierkówkę

I cisnęli po niej na Bielsko, na południe.

Projekty jechały natomiast dużym fiatem.

Podróż była niekończącym się opierdolem.

Pepiki firmę, w której był ojciec ruchały.

Branża oraz praca mego ojca zniszczyły.

Szef zasypywał go zbędnymi pytaniami

Oraz niepotrzebnymi w projektach zmianami.

Gdy raz mój ojciec postanowił się sprzeciwić,

Przełożony nie był w stanie się nadziwić.

Konus zezłościł się i ojca spoliczkował.

Groził mu sądem, jak dalej będzie pyskował.

Nie płacił mu ani grosza za nadgodziny

I nie widział w swej polityce żadnej winy.

Odreagował na nas to upokorzenie.

Krzyczał, że zrobi nam w domu drugą Czeczenię.

Stało się raz tak, że cały projekt spierdolił.

Wtedy właśnie pierwszy raz pił i mi przysolił.

Mało powietrza dmuchało w jakimś obiekcie

I kilka sprzątaczek zasłabło w toalecie.

Nie mogliśmy pojechać na wczasy pod gruszą.

Siedział w pracy po nocach na temblaku z duszą.

Zapłacił karę. Nie mogłem jechać na ferie.

W furii, w dużym pokoju, zerwał boazerię.

Kiedy musiał cały projekt zrobić od nowa,

W ruch poszła tania whisky i wódka smakowa.

Wkurwił go dźwięk syren Powstania Warszawskiego.

Rzucał krzesłami w geście zdania przeciwnego.

W rzeczywistości nigdy nie chciał tak pracować.

Zmuszano go, by swe marzenia pozostawiać.

Rzucił więc pasje i zainteresowania.

Sprostane zostały dziadków oczekiwania.

Kiedyś bardzo chciał jako kierowca pracować.

Prowadzenie zdawało się go relaksować,

Lecz dziadek zlał go jak tylko o tym usłyszał.

Wrócił do projektów. Ciągle płakał i dyszał.

Ojciec zarabiał 900 zł na rękę.

Praca dawała na myśl prawdziwą udrękę.

Żyliśmy niemal jak w niekończącym się poście.

Szef rozważał, by płacić ojcu w samej chłoście.

Dlaczego zatem mój ojciec pracy nie zmienił?

Nie było to możliwe – wszystkiego się boił.

Wyjąłem ze spodni piżamy stertę kocy.

Nie musiałem się bać, że znów zgwałci mnie w nocy.

Kiedy pierwszy raz się do mnie dobierał,

Ulubione piosenki dzieciństwa mi śpiewał.

Powiedziałem raz o tym księdzu po spowiedzi.

Nie dał jednak wiary mej dziecięcej gawiedzi.

Mama też nigdy się o tym nie dowiedziała.

Wiele ważniejszych problemów rozwiązywała.

Nie wiedziałem jeszcze, że moja własna matka,

To tak naprawdę jest zwyczajna cichodajka.

Chciała, aby w domu panował względny spokój,

A ojciec nie miał innej kobiety na boku.

Pewnej nocy sprzeciwiłem mu się nieśmiało.

Spuścił mi wtedy kablem lanie jakich mało.

Mama również nie raz od niego oberwała.

Raz, gdy się dowiedział, że orgazm udawała.

Umieszczał obok nas kamerę na statywie.

Później przegrywał taśmy na magnetowidzie.

Musiał wtedy na mamę bardzo uważać.

Kasety planował zagranicą sprzedawać.

Raz już pojechał do Zgorzelca na transakcję,

Lecz uciekł, gdy zobaczył niemiecką policję.

Potem, aby kasety do kamery zmazać,

Musiał chodzić po osiedlu bzdury nagrywać.

Przegrane kopie miały kurzyć się latami.

Skremowaliśmy je razem z jego szczątkami.

Wyciągnąć z tego wnioski trzeba oczywiście.

Czym się to skończyło – sami przeczytaliście.

Co powinno się z tej lektury zapamiętać?

Patrz na drogę – nie licznik – jeśli chcesz zapieprzać.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zewediach, dodano 06.11.2018 20:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.